

# ROBOTNIK

CZASOPISMO POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Organ partji robotniczej.

Wydawca: JUL. OBIREK.

Wychodzi 8. i 22 każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: ANT. MAŃKOWSKI

Warunki prenumeraty: W mieście: rocznie 1'20; półrocznie 60 ct., kwartalnie 30 ct.; W mieście z odeśką do domu, kwartalnie 35 ct., numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1'50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. Do Francyi: 6 franków. Redakcyja, administracyja i ekspedycyja ul. Dominikańska 1. 9. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Julian Obirek, ulica Akademicka 1. 8. Listów niefrank. nie przyjmuje się. Rękopisanie zwracają się. Pojedynczo numera nabywać można w „Biurze Dzienników“, ul. Kar. Ludwika.

Lwów, 22 grudnia 1891.

Gdy pisma naszego numer obecnym wejdzie do izby waszej, zasiadacie właśnie przy stole, by witać rodzającą się gwiazdę i potamawczy się opłatkiem, życzyć sobie lepszej doli, bytu ułatwionego.

I rok chyli się ku końcowi, a następny numer naszego pisma, już zastanie rok inny. Więc dowiokamy już dziś powinność rzucić okiem na dni minione i przyszłe.

Święto Narodzenia Bożego rokrocznie zastaje nas, życzących sobie, aby już błysła zorza dni lepszych, aby zapłonęła nam gwiazda zbawienia. A ileż to nadziei, ile obawy rodzi każdy rok nowy; wiążemy dziwne jakieś z nim znaczenie. Czy słusznie? Dlaczegożby właśnie dzień ten miał przynieść zmianę położenia i bytu?

Zaprawdę, byłby już czas, abyśmy zaniechali czczych słów i pustych nadziei. Nie zmieniać czas nam naszej doli, nie zmieniać modły, ni próśby. Gwiazda zbawienia nie zabłyśnie nam dlatego, że my się modlimy i patrząc na niebo, na nią czekamy! Nam trzeba pracy, zgodnej a usilnej pracy, dążącej naj-

pierw do tego, aby każdy znał swoje obowiązki, wiedział, jakie mieć powinen prawa i pełen ognia i zapału, w zwartym szeregu z milionową bracią całego świata mógł dążyć do uzyskania tych praw.

Tak, gdy zrośniemy w jednolite ciało, staniem oko w oko do walki z wrogami, gdy naszej siły nie się ostać nie potrafi — wtedy powitamy gwiazdę istotnego zbawienia i rok nowy w życiu ludów na ziemi.

A więc dziś tylko życzyć możemy sobie, aby jednósć nasza rosła, aby zgoda opanowała umysły, abyśmy zbratani i złączeni, dążyli najpierw do uświadomienia a potem do wyzwolenia. I dla tego, podając sobie dłoń, bracia i druhowie, tamiąg się opłatkiem, składającie cicha, ale szczerą przysięgę, że zawsze i ciągle jedną myślą parci, jednem dążeniem złączeni, wstawimy na wspólną drogę, wiodącą nas do celu marzeń naszych — do wolności, do ludów zrównania, do sprawiedliwości nieskalanej. Wtedy istotnie powitamy rok nowy, nowądobę ludzkości: dobę szczęścia i swobody. O niej myślimy — do niej dążymy — jej

sobie życzymy przy początku i w dniu roku nowego!

## Zakład

ubezpieczeń robotników od wypadków  
dla Galicyi i Bukowiny, we Lwowie.

Przed sobą mamy sprawozdanie powyższego zakładu za okres 1889/90 i wyciunamy z niego daty, które przedstawiają rezultaty korzyści, jakie w tym okresie dla robotników z tej instytucyi wypłynąć mogły.

Pomimo, że ustawa dotycząca zawiera wiele jeszcze niedokładności, które dopiero w praktyce ujawniają się. Pomimo, iż nie odpowiada ona życzeniom robotników, objawionym na zgrupowaniu we Lwowie, mianowicie: o do wykluczenia robotników rolnych i leśnych; o do wypłacania renty dopiero po 4 tygodniach po wypadku; iż zawiera przypuszczenie wypadku rozmyślnego; iż robi różnicę między sierotami z prawego i lewego łóża; a w końcu, iż robotnicy są tylko w 1/3, składni zarządu Zakładu reprezentowani — które to życzenia powyższe robotników będą w najkrótszym czasie przedmiotem obrad Wydziału i Zarządu zakładu, a w razie przyjęcia podane do szeregu projektowanych zmian i rozszerzenia ustawy; — to jednak przynależnie się polityczność tej instytucyi, w której, w czasie 14 miesięcy, 371 wypadków okaleczenia lub śmierci znalazło odpowiednie zalenie; do sądu polubownego wpłynęło bowiem tylko

## Z czarnej doli.

### W DZIEŃ WILIJNY

Opowiadanie rękopisane.

«W dzień Bożego Narodzenia»

Radosć wszelkiego stworzenia».

Paniaku! gdzie małe tam Boga widać, gdy się rodzi! To dobre dla tych, co piodniez mają i wolne głowę. Ale biedak, jak to ja naprzykład idzie w dzień wilijny, jak w każdy inny weselnym rukiem z piłką na ręku do roboty. I szczęśliwie jakob zaraz się sag zdarzył, i stanął człowiek od rana zara rękab. A tu inni gonili za sprawnkami, kupowali od rana różne sprawunki dla żony i dzieci — a kiedy człowiek odpręczał na południe i przerywał swój chleb z czosnkiem i do sklepu zaglądnął — oo to obok niego rubalimś! — a tam ci wabito, jak na jarmarku jakim. Kupują to ciasta, butniki i chusty — oj i dla mojej Magdy by się taka chusta przydała i moim dzieciom butów by potrzeba — bo ta zima nie żartuje — ale nie ma rady — gdzie biednemu a tem matryć? — Dobrze, że chleba do domu przyniosę... A nam wieczorem, kiedy wziąłem ciężko na mrozie zaspracowany grosz i maun, kupiwszy chleba iść do domu, patrzę — a tu gonili ostatni już z zakupem. Obładowani, z radością na twarzy,

spieszą ku domowi, bo ich radość oczekuje — bo im się Bóg narodził — w nieczesie ich dzieci. A tu we wszystkich oknach już się światła pała, światek blask pada na ulicę — wszędzie jedno i wesoło — tylko u mnie w domu smutek czeka i ciemno to samo, oo zwykłe. I jakoś mi się ani iść ku domowi nie chciało — ale trzeba — oś! bóg? Oni tam czekają zgłębiali, hom już dwa dni przedtem nie miał o rękab. Idę tedy — wchodzi. W izdebce ciemnej a zimnej siedzi dziatwa na łóżu stoniemem, a żona zaprzeczona w wygasie ognisko. I bodaj na kominku zapalił nam się światło i zjelfimś, jak zwykłe, suchą chlebową kolacyę i w młeczeniu siedzieliśmy, jakby nas nienawście wzajemna ogranała była.

A wtem wpada z góry od pana radcy — do ponurej izdebki naszej w piwnicze — śpiew wesoły:

«Bóg się rodzi! — moc truchleje...»

A ja myślę: «Oj kiedyż to ta moc biedy i nędzy nad nami struchleje!» — a moja Marynka pyta:

«Tatusiu, czego dziś tak ładnie śpiewają?»

A moja stara powiada:

«Fe! dziecinu, toć ty nie wiesz, że dzisiaj się Chrystus rodzi i dobrym dziecinem podarki przynosi?»

— Alboż my to nie dobre? Alboż ta

Julcia od pana radcy tu na górze, co ze mną do klasy chodzi, nie musi ciągle słuchać krzyk od pani, że swywoi, że się nie uoy. A ja się i uoy; i cicho siedzę, a pan Jezus o mnie zapomniał...?

Tu płacz przerywał dziecinę — a moja stara powiada, a czuję, że się jej głos łonie, bo się jej na płacz zbiera:

— Oj dziecinu, moćemś Panu Bogu czem zgrzeszył, kiedyś nas tak pokatral.

A mnie aż się serce rwalo — kiedy spojrzę na tą moją dziecinę i na jej smutek — i żadoś mnie wzięła straszliwa i... «Ej chodźmy spać», — powiadam — «bo na co tak siedzi?» I pokładliśmy się na legowiska nasze — ale gdzie to człowiek spać może, kiedy wszady naokoło niego radość i wesołe — tylko u niego smutek, tylko u niego żal i ból tak wielki! I zadumal się człowiek i smękał, gdzie wina jego biedy, dlatego inni tak mają dobre, a ja taki nędzarz żyć muszę w czarnej doli — i wpadły mi na myśl te tysiące, oo tak cierpią, jak i ja i gorzyc owdlańca dusza moja, a tu nagłe wpada śpiew

«W dzień Bożego narodzenia

Radosć wszelkiego stworzenia».

— Oj i u mnie radość było! Prawda, paniaku! Radosć nielała...

Karol Nacher.

jedno zawiązanie przeciw orzeczeniu Zarządu, o ile nasza wiadomość, wątpliwej natury. (Zarząd nie uwzględnił mianowicie wypadku, iż przez upadek z drabiny dostał pewien robotnik osy zrywało.)

Ze względu na wielkie koszty, jakichy pociągnęło drukowanie około 70,000 egzemplarzy sprawozdania, gdyby nie obdzielono każdego przedsiębiorcy i ubezpieczonego robotnika, Wydział Zakładu uchwalił rozesłać takowe tylko do starostw powiatowych — re-dakcyom i stowarzyszeniom robotniczym w kraju w odpowiedniej ilości egzemplarzy. Dla ważności przedmiotu podajemy ważniejsze daty w piśmie naszym dla czytelników, w celu bliższego zaznajomienia się z tym zakładem, który po doświadczeniach, zorganizowany na sprawliwych zasadach, może dla społeczeństwa robotniczego stać się jedną z najważniejszych instytucyj.

Wykazy statystyczne za rok 1889 wykazały, iż z końcem roku 1889 zgłoszono w Zakładzie 6170 przedsiębiorców, podlegających ubezpieczeniu od wypadków z 59,215 robotnikami.

Kataster Zakładu wykazuje przysto przedsiębiorstw ubezpieczeniu podlegających a w r. 1890 zgłoszonych w liczbie 1123, co razem ze zgłoszonymi w r. 1889 przedsiębiorstwami 6170, daje cyfrę 7293. W ciągu roku 1890 ubyło przedsiębiorstw 44, z końcem roku 1890 pozostało tedy przedsiębiorstw zgłoszonych w Zakładzie 7249.

Za lata 1889 i 1890 zgłoszono w Zakładzie ogółem 485 wypadków, z tych wypadków przedewszystkiem odliczono 5 wypadków, które się wydarzyły przed 1. listopada 1889; z pozostałych 480 wypadków przypada 56 wypadków na rok 1889, zaś 424 wypadków na rok 1890.

Ze zgłoszonych 480 wypadków (między tymi 72 wypadków śmierci) zatłwił Zakład 371 wypadków; reszta t. j. 109 wypadków nie mogły być zatłwione z powodu, iż do dochodzenia nastawa przepisane, ukoczone nie zostały.

Z wykazanych już wyżej 371 wypadków, które zatłwione zostały, przystali Zakład po koniec roku 1890: Po 28 wypadkach śmierci: 25 wdowom 1107 zł. 24 ct. rent rocznych, 62 dzieciom 1808 zł. 43 ct. Po 3 wypadkach śmierci 4 rodzicom 79 zł. Po 16 wypadkach śmierci dla braku uprawnień nie wypłacono. Po 150 wypadkach uszkodzenia: 65 stałe niezdolność do zarobkowania 3727 zł. 8 ct., 85 przemijających niezdolność do zarobkowania tytułem rent przemijających, wypłacono 2411 zł. 88 ct. zachowując na dalsze raty rent kwotę. W 143 wypadkach uszkodzenia nie przyznano renty, gdyż niezdolność trwała mniej niż 4 tygodnie, w 21 wypadkach uszkodzenia nie przyznano

odszkodowania, gdyż wypadki wydarzyły się po za okresem przedsiębiorstwa, w 10 wypadkach uszkodzenia nie przyznano odszkodowania, gdyż wypadek wydarzył się w przedsiębiorstwie niepodlegającym ubezpieczeniu. Dla 371 zatłwionych wypadków potrzebna tedy pokrycia razem 76,730 zł. 1 ct.

Dla 109 niezatłwionych wypadków zaręczonym w zamknięciu rachunkowem na podstawie doniesienia o wypadku lub zawiadomienia ze strony kasy dla chorych, na renty i wartości kapitałowe dotąd nie wyznaczono, lecz spodziewane, według przybliżonego ocenienia 20,135 zł. 6 ct. a w nieważnie zachowano: Dla 14 niezatłwionych wypadków śmierci kwotę 9091 zł. 45 ct., dla 15 okaleczonych, którym po skofczeniu leczenia stała renta będzie przyznana 17,914 zł. 79 ct., dla 49 prawdopodobnie tylko przemijających niezdolnych do zarobkowania 1628 zł. 82 ct., 31 wypadków lekkiego okaleczenia i na koszt dochodzenia niezatłwionych wypadków i nieprzewidziane wydatki 1500 zł. Razem 109 wypadków z pokryciem 30,135 zł. Ogólna suma obciążen wynikająca dla Zakładu z powodu zmarłych w r. 1889 i 1890 wypadków wynosi tedy z końcem roku 1890 106,874 zł. 7 ct.

## Korespondencya.

Kraków, w grudniu 1891.

Z tytułu wystąpienia posła Imbrianiego na kongresie pokojów w sprawie polskiej, wysłano za inicjatywą pp. patriotów z „Nowej Reformy” adres do tegoż, w którym między innymi znajduje się taki ustęp:

„Na dywanach się zgłaszach wasi i miast powstały słynne owe komitety organizacyjne, które urzędowo i w imieniu cara stosowały najprzewrotniejsze zasady socjalizmu i komunizmu”. Ktoś nie znajdy parady gotowych uwiaryzić, że cały ruch robotniczy — socjalistyczny — to machina w ręku cara dążąca do zniesienia narodu polskiego. Nie, to przechodzi już granice bezczelności i nie logiki! Carat i socjalizm w pp. z reformy to dwaj sojusznicy! Na to odpowiedzi nie ma. Za nami świąteczna fakta. — Świadczą mecenizem (nie mieszają) idej socjalizmu. Wszak nigdzie bardziej, jak pod berłem carów, przesyładowany jest wszelki ruch robotniczy. Jak można pogodzić te dwie potęgi, jakie przedstawia carat i socjalizm? Z jednej strony bezgraniczno uciśk i despotyzm, istniejący atemni wszelki objaw życia społecznego; nie uznający nietylko wolności i niepodległości politycznej i osobistej, ale starający się na każdym kroku zgnieść i zniwoczyć choćby najniebezpieczny postęp ku dobroty i niezawisłości ekonomicznej — a z drugiej strony socjalizm, na którego sztandare jasno

wypisane są hasła równości, wolności i niepodległości, tak politycznej, jak społecznej i ekonomicznej, — zespalid że sobą i sprzymierzyd. Tej sztuki potrafi jedynie Reforma — na papierze.

Zreszta autor sam popada w sprzeczność grożąc (carowi), iż lud polski . . . . . gołów sprzymierzy się z socjalizmem!

Leż myślić się panowie z Reformy powiadając iż „rozpoznać oś” lud polski przyjdzie wcześniej, czy później do poznania prawdy i zmieni łącznie ze wszystkimi dzisiejsze stosunki społeczne.

Teraz jeszcze słówko. — Konsekwentni pp. z Reformy popełnili wielkie głupstwo. Oto równocześnie niemal wysyłają to podite piśmiido i adres dla Imbrianiego zapominając, że Imbriani nie tylko jest irrydentysta, ale i szczerym socjalistą — i właśnie jako taki poruszył kwestyę polską!

Tu — reg.

## D z y t k u.

Mówią powszechnie, że zbytek bogaczy jest źródłem zarobku. Dobrodziejstwem dla ludności pracującej. Powiadają mianowicie, że gdyby bogaci przestali ubierać swoje żony i córki w aksamity i jedwabie, gdyby ich mieszkania nie były ozdobione wspaniałymi dywanami, pięknem obiciem, rzeźbionymi meblami i tysiącem innych rzeczy zbytekowych, wtedyby mństwo robotników, zajętych przygotowywaniem tych rzeczy, nie miało roboty, a więc nie miało zarobku i środków do życia.

Wielu zatem wierzy i myśli, że zbytek bogatych żywi biednych. Ale pomysłmy nad tem dłużej trochę, a zobczemy, że tak nie jest i być nie może.

Jak wiadomo, wszyscy ludzie, aby żyć, muszą jeść, ubierać się i tak dalej, czyli muszą spożywać różne produkty, z czego wynika, że tak zwani robotnicy produkujący, to jest tacy, którzy wytwarzają towary, muszą wyrobić ich tyle, aby wszyscy ludzie z tej ilości mogli zaspokoić swoje potrzeby.

Przy dzisiejszych stosunkach dostaje, każdy za swoją pracę wynagrodzenie pieniędźmi, które zwano wydatki, aby kupić w sklepach albo na targu towarów, potrzebnych dla siebie i rodziny.

Wszelkie towary, czy są do sprzedania na ryнку, czy w sklepach, czy też w składach, są produktami pracy robotników, to znaczy, że są wytworzone przez robotników. Przedstawmy sobie, że każdy oddaje do tych składów to, co sam zrobił, a za to w zamian bierze jakąś część towarów innych, to jest takich, które ma są potrzebne, ale dostaje on tylko tyle, ileby odpowiedział dzisiaj wartości otrzymanych za pracę pieniędźmi.

## S U K A.

W dniu urodzin Chrystusa „mniejszą” poświęca, wybrać się mającej Biedzie miasto na „Gwiadzię”.

Ranek — ranek wiosniany, w którym atoli ziemia nie weszła w posiadanie pełne, życiodajnej wiosny. Biało-szklista skorkupa znika z niej, a tylko już z śniegów stopniała woda, obławająca szaro powierzchnię wyżyn, blizszożać w dołach, parując ku zenitom.

Wyglądaj — to istnieją mecenizem, która dniami i nocami ociierała uciśk brutalnej dłoni, to też, gdy słońce poszło we pierwsze braski i z poza widnokręgu rzuciło pełne sromienne, wylało z siebie, całą gamę różnorodnych wion, działających na nerwy upajająco; a pierś minialowy rozszalała się, by zacerpnąć, ten naktar usamowolnionej z wiewów karmielceki naszej.

Białe obłoczki z odcieniem szarawym, urdowionego światła, szychowały po zlikwarwem jessze sklejonym nieba. Drzewa i krzewy obciążone dżdżownicami kropkami, któremi wiat, nie mógł, ani o niebezpiecznawym temperaturze kochwał, a blizszożać kropło spadające z nich, improvisowały małą ulewę. . . . Czysta wszędzie — czasem tylko wróbel zaświegotat

w swej kryjówce, nie mając obrotu, choć światło, wyciecił w świat szeroki, za żerem.

Okolice, w dniu jesteśmy, nie można polować, ani do wsi — ani do miasta, jest ona pośredniująca, pomiędzy jedną, a drugimi. Domki niskie, po części z cegiel, ublone lub też tylko „wymaszczane” gliną, dachy wszędzie gontem kryte, okna szersze niż w chałach wiejskich, ogródki zarzynany obok domu, morg lub dwa pola pod sadzonki, a tu i otwóde nawet dość obszerny sad owocowy, w którym wznosi się nieraz w niebo rozłożysta lipa, lub smukła topola. — Krzaki porożek i agrestu wydające lichy owoce, ale za to krzewozast, stanowią naturalną granicę, czyli żywopłot każdej posiadłości. — Oto charakter tych przedwiejskich siedzib.

Ten spokój — nie zamagany ludzkiem lub zwierzęcym głosem, przerażony dość energicznie drapanie o drzwi, zbitych z popołytych desek nieobstrudzanych — oraz chłód otwarcenia ich, przez jakąś istotę znajdującą się w wewnątrznej części domu. Narazemie po dłuższym usłuchaniach, wysunął się koniec nosa i łapa, a za nią już bez trudu i reszta osoby — psa, który zwyciężywszy przeszkodę, wyskoczył na ogród. Strzapał się paim zwyciężajem, wyciągnął naprzód dwie przednie łapy a później uoszył to z tylnymi — wreszcie by

skompletował tę poranna gimnastykę, po smaczonym śnie, z całą niezamaganiem zyczerzając towarzyski, otworzył pysk od neba do ucha, i ziewnął z całą swobodą — nie skrepowaną kagaćdem.

Niniejszy psi bohater — a raczej bohaterka, gdyż ozworonoł był suka, nie odznaczał się niczem szczególnem — i żaden z najznakomitszych sportsmenów naszych nie mógłby określić jego kraj rodzinny, lub rase do której należał — lub z jaką stacją mieszanym. Wzrost prawie mały, łapy cienkie i za wykoście do całosci, korpus niekształtny, łeb średni zakończony wydzimżonym pyskiem, a przystem uszy kłapiaste, — masją zaś przypominając liściowe cygara sorty byłego ministra finansów dr. Dumajewskiego, przy tem ogon za długi i prosty jak kawał patyka — oto ogólny wygląd. Leż jeden przymiot niszczący wszystkie te strony ujemne, a mianowicie rozumnienie oimne owej tej szeroki, pokrywający nieproporcjonalnie i brak, rasy i miedzi.

Po dokonaniu powyższych emocyj, suka wzniósła łeb w górę, stryj natęgnięła i zaczęła na wszystkie strony „wliczywać” — obwąchała nakoło domek i przostaną, strzyżym uszami, co omaszalo, iż oś ją zaczyna w „objęciu” interesować, leż nie ruszała się z miejsca, tylko wykrywała łeb w prawo i

Ołóż gdyby każdy za swoją pracę otrzymał wynagrodzenie nie w pieniądzu, tylko w towarach, toby się okazało, że robotnicy, którzy wyrabiają rzeczy zbytkowne, nie dostaliby z własnych wyrobów, tylko bruliony takie towary, które są do życia konieczne potrzebne.

Z tych więc towarów czyli produktów, bez których ludzie obawiać się nie mogą, jak naprzykład bez żywności, odzieży, naczyń domowych i kuchennych, korzystają tak ci robotnicy, którzy te towary wytwarzają, jak i ci, którzy tylko usługi oddają. Tych towarów ogólnie potrzebnych wyrabiają robotnicy tak wiele, że wystarcza do utrzymania nie tylko tych robotników, którzy rzeczy te, konieczne każdemu potrzebne, wyrabiają, ale i tych, którzy wytwarzają rzeczy zbytkowne a także i tych nawet, którzy tylko usługi oddają.

Albo ci, którzy sami nie wytwarzają, którzy co najwyżej pewne usługi oddają, ci nie tylko zabierają towary ogólne potrzebne, lecz także biorą rzeczy zbytkowne.

Asno to dobrze zrozumieć, trzeba sobie tylko jasno przedstawić, jak wielką jest liczba robotników, co wytwarzają rzeczy zbytkowne i przeciwnie, jak małą jest ta garstka ludzi bogatych, którzy te rzeczy zbytkowne wyłącznie na swój użytek zabierają. Ci ludzie mniej i więcej bogaci mają przewidzieć prawo do części wytworzonych towarów naturalnie o tyle, o ile oddają rzeczowiści usługi, które polegają naprzykład na prowadzeniu fabryki lub handlu. Ale trudno przyznać, żeby ich usługi wyrównywały lub odpowiadały chociażby w przybliżeniu temu, co oni zabierają z towarów na swoją korzyść.

Przypuśmy teraz, że w skutek jakichś nowych stosunków zastępowano używać rzeczy zbytkownych, a więc musianoby przerwać wytwarzanie owych rzeczy. Wszyscy robotnicy, zatrudnieni dotąd wyrobem rzeczy zbytkownych zaczęliby wytwarzać rzeczy zwykłego użytku i swoją pracą zwiekszaliby ilość rzeczy, każdemu do życia konieczne potrzebnych. Każdy zatem mógłby teraz otrzymać większą część zbiorowej żywności, niż przedtem.

Postaramy się objaśnić to na kilku przykładach. Sukiem pisk, przyzobienie salonów, jałdo i napoje, zużyte w ciągu jednego balowego wieczoru, wynoszą dajmy na to, jakie sto tysięcy refekcji. Jest to praca około stu tysięcy zwykłych dni roboczych. To znaczy, że około 350 ludzi musiano pracować przez cały rok, aby wytworzyć rzeczy, zużyte w ciągu jednego wieczora. A tymczasem większość robotników, zajętych wyrobem tych rzeczy zbytkownych, żyje nędznie i chodzi w tachmanach.

Suka nie zważając na kolację ją ze wszech stron ciernie z wytrwałością i miłością psiej-matki, liła swym ciepłym językiem obłoką twardzki, ozy i rzęki dziecka...

Malęstwo, poczuwszy blogie ciepło i psi język obślizniony, chwylało rączkami i ustami język sukki w „imaginacyi”, że to pierś matki!...

Po kilkuminutowych karesach, widocznie suka z doświadczenia uważała, iż ten opatrunek wystarczy, i cofając się tyłem z pod krzaków, pedem pobiegła ku domkowi, z ławością łapani odchyliła drzwi, gdzie w sieni na kominku, rozniecała już gospodyni wspaniałego ognia, rzuciła się zbieceni łapani na nią — skomła — ta odpedziła ją. Iż załatwowała się niezwykłą radością swej „Mucha” — jak ją wolała. Suka widząc, iż potrafiła zwrócić na siebie uwagę swej „chlebobudowczyni”, biegła od niej ku drzwiom po kilkadziesiąt, aż w ten sposób wywabiała ją przed dom — potem dalej — tak iż stała się zrozumiąta... że ma swą panią gdzieś zaprowadzić...

Tkasz wyrabiający najcieńsze i najdroższe płótna, nie ma często koszuli dla swych dzieci; robotnica nadzwyczajna ozy nad robotą pojęzycy koronek, umiera ponadła śmiercią głodową w skutek złego odżywiania się; robotnicy, wytwarzający akamit i jedwabie, nie mają ciepłego odzienia na zimę. Krawcy i szwaczki, kwiatarki i panasy skłopotają żyją nędznie, zamierając powoli. A przeciw wszystkim ci robotnicy muszą się cieszyć, że ich używają do tej pracy, bo gdyby nie to pewnie wszyscy znaleźliby się zupełnie na bruku, bez pracy. Gdyby jednak tych 350 ludzi, zajmowało się w przeciągu całego roku nie wyrobem rzeczy zbytkownych, ale wyrobem zwykłego perkalu, sukna, lub czegoś podobnego, to ich praca zapewniłaby, nie tylko im wygodną i porządną odzież, ale byłiby oni w stanie wytworzyć tyle, że dwa razy większa liczba osób mogłaby się odziać porządnie.

Ważny im przykład. Bogaty człowiek buduje sobie pałac, który wraz z urządzeniem kosztuje go trzysta tysięcy refekcji. A zatem równa się to pracy tysiąca ludzi, użytej przez cały rok do budowy i urządzenia mieszkania dla jednej rodziny. Ie też zwyciężają, lecz zdrowych i obszernych domków mogłoby owi ludzie wybudować w przeciągu roku! Teraz jednak zmniejsza mieszkać w ciemnych niedziernych izbach bez światła i powietrza, skupieni na małej przestrzeni bez różnicy płci i wieku, gdzie nie tylko śpią, lecz gotują, przeżywają cały dzień, a często nawet pracują.

Przyznajemy chętnie, że pojęcie zbytku trudno ściśle określić. Rzeczy, które przed pół wiekiem uważano za zbytkowne, dzisiaj dzięki maszynom, służą już do ogólnego użytku. Co więcej, dziłkim ludziom może się wydać, że używanie mydła jest zbytkiem. Większość jeszcze robotników uważa, niestety, czytanie gazet i książek za rzecz zbytkowną, przemysłowy zaś i właściciel dóbr tak samo zaprzęga ją na nakowce dzieła gospodarcze. Nie oświadmy jednak naszego zdania o zbytku, gdyż jest on zawsze z korzyścią tylko dla niewielu. I tam, gdzie większość ludzi nie uznawata potrzeby mydła i czytania gazet, robotnicy mydlarscy i drukarscy pracować będą dla mniejszości ludzi, sami mało korzystając z wytworzonych przez siebie wartości.

Widzimy zatem, że gdyby wielka liczba robotników nie była zmuszona wyrabiać rzeczy zbytkowne, pracę ich można użyć na wytworzenie rzeczy ogólnego użytku, rzeczy, każdemu konieczne potrzebnych. Ponieważ zaś obecnie, dzięki istnieniu maszyny, praca ludzka jest bardzo wydajna, ta jest wytwarzana w krótkim czasie duża przedmiotów uży-

tecznych, przeto wyrobione towary starożyby na zaspakanie potrzeb całego ogółu. Lepsze i wygodniejsze życie stałoby się przestępne dla wszystkich, każdy miałby sposobność rozwijać swe siły w każdym kierunku stosownie do swych zdolności. Walka nabyła wiać na cel, aby przez zmianę obecnych stosunków na lepsze, doprowadzić do tego, iżby zbytek stał się dla wszystkich jednako dostępnym, a wtedy to, co teraz nazywa się zbytkiem, przestałoby być zbytkiem, jeno leździe rzecz każdemu koniecznie potrzebną.

## Skutki upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Kiedy przed czterema tygodniami wypowiedzieliśmy obawy o dółę tych urzędników kolejowych i służby, co przejął pod zarząd państwa, — spotkaliśmy się za nasze wywoły z czerwonym obłokiem prokuratora.

Dziś już nie z obawami, dziś z istotą rzeczy przechodzimy i odwołujemy się do ogółu, niech sądzi to, co się dzieje.

Kiedy w Radzie państwa była mowa o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika zapowiedział p. minister, że wszystkie nabyte prawa tak urzędników, jak i służb będą szanowane, przedstawiono całą rzecz, jako korzyść dla służby i urzędników.

Tymczasem jak to poszanowanie praw nabytych wygląda? Tymi dniami rozesała dyrekcja kolei Karola Ludwika, z polecenia jenerała dyrekcji w Wiedniu, po wszystkich biurach trzej twersza żądając, aby je urzędnicy podpisali. Pierwszy z nich brzmiał w dosłownem tłumaczeniu:

„Nizej podpisany proszę o wstawienie mnie w statut osobowy e. k. kolei państwowych i to z tym skutkiem, że na wypadek wstawienia mnie do stosunku służbowego mam być traktowany wedle przepisów służbowych, urządzenia należności i reszty zasad służbowych e. k. kolei państwowej z tem ograniczeniem, że o do mnie i moim członkom familii ewentualnie przyznad się mającej emerytury statut pensyjny kolei Karola Ludwika i na przyszłość ma być zastosowany. Nawzajem jestem gotów odbierać dekret wstawienia oświadczyć, że ze wszystkich tych pretensyj uzyskanych praw, jakie z przepisów kolei Karola Ludwika (w zwłaszcza z porządku służby i przepisów należnościowych) mnie by się należały, jednakowoż w odpowiednich przepisach e. k. kolei państwowych nie są zawarte — tak o do mnie, jak i o do mojej familii rezygnuję.“

wspomnienie przeszło po jej sercu i mózgu, i w ślad za suką i z niemniejszą wytrwałością darta się do mniejsza, skąd głos pochodził, a gdzie już „Mucha” ponownie pełniła funkcje psiej-matki. Kobieta zobaczywszy dziecię, jękała, podnosiła ostrożnie i wyszedłszy z krzaków, wykrzyknęła z głębi piersi:

„O! biednaż ty mała stokrótka!“

„Mucha” triumfowała, gdyż odnalazła to, co z domu wyniesiono przed kilkoma tygodniami, swym jednak psim rozumem i pomimo wysokiej inteligencji, nie mogła różnic, iż dziecko tamto poszło do „aniółków” — a to... było „podrutkiem“!...

Pojmowała tylko, iż pozwolono jej kłaść się obok małego „boba” na łóżko pilnować go, lub ukradkiem polizać puchowatą twarzyczkę, o jej sprawie widoczną satysfakcję — to też triumf jej był zwycięży, gdy odnalazła „go” napowrót, choć w tak innych warunkach, bo nie na ciepłym łóżku, lecz na roznojkiej ziemi, wśród — cierniów i kolców!...

Br.

Stancji pod jabłonią. O uszy kobiety odhilo się żabosie kwilenie, mimowolny dreszcz wstrząsnął nią, jakby jakiś bolesne

Tak brzmiał formularz A., formularz B. podpisuje się przy otrzymaniu dekretu wstawienia. W nim zapowiedziana rezygnacja z nabytych praw staje się ozym. Gdyby ktoś nie chciał podpisać formularza A, to mu się przedkłada formularz B. W tym oświadczeniu podpisujemy, że nie chce być wstawionym w szereg służby kolei państwowej — ale dalej jego nie byłoby traktowany wedle przepisów kolei Karola Ludwika.

Wiece służba i urzędnicy rezygnują w pierwszym formularzu z praw nabytych przy kolei Karola Ludwika, bo rewersu pod B nikt nie podpisał, bojąc się, że dyrekcyja to za „bunt“ uważać będzie, gdyby ktoś chciał być traktowanym i nadal wedle przepisów kolei Karola Ludwika. A taki „buntator“ może zostać napędzonym! Wiece wszyscy podpisują rewersa A i B, którymi zrzekają się wszelkich długów i niezwiązaną służbą nabytych praw. A mianowicie, uszczuplenie awansów będzie pierwszym wynikiem. Przy kolei Karola Ludwika były awanse przepisane — tu ich niema — czekaj więc ty biały murzynie kolejowy, jak długo się twoim władzom spodoba! A dalej znizenie poborów więcej jak o 50%. Nedzna płaca nie starczy na życie. Ale przy kolei Karola Ludwika były chociaż boczne pobory dobrze ustalone. A tu? Tu np. milowe się znizy, premie za węgiel, premie za maszyny — dla służby pociągowej, dodatki za prowadzenie stacji, za prowadzenie kasy — to wszystko się odbiera. I to się nazywa w Radzie państwa „nie naruszaniem nabytych praw“. Pensyonariusz i oddalac „niepotrzebnych“ małych, zniż pobory, uszczuplac dochody — oto droga do szczęścia zapowiedzianego upaństwowieniem. Nie wiadomo nam, czy postowicie w Radzie państwa, którzy w interesie klas posiadających głosowali za upaństwowieniem, czyli oni mają dole, jaka czeka służbę. Jeżeli o niej wiedz, to niech przypomną zarządcy kolei państwowych słowo ministra „o prawach nabytych“, niech się postarają, aby to słowo stało się ciąłem. Nadto niech pomyśl, że przy dalszych ciężkich warunkach bytu, gdy co raz droższy obłęd, gdy mięsa parować kupi nie można, zaprawdę nie pora na uszczuplanie dochodów służby i urzędników.

A już 10. grudnia to rewersy były we Wiedniu. Przedstawili się ogromna załuga tych, co się o nie postarali i na pierśiach króćców z „panów“ błysnie niedługo „gwiazdka“ za to, że państwowieniem zarządcy zaszkodzą tyle a tyle tysięcy. Ale czy się bezpieczeństwo publiczne przez to podniosło — czy był tym ludzimi stał się możliwym — to inna kwestya — ale kto o to pyta?

## Sprawy bieżące.

— Za uchwałą komitetów redakcyjnych „Robotnika“ i „Pracy“, odbędzie się w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego 1892, we Lwowie Kongres galicyjskiej socjalnej demokracji.

W następnym tygodniu już będzie można nabyć

# „Kalendarz robotniczy“

zawierający oprócz kalendarium i bogatego działu informacyjnego następującą treść:

Od wydawnictwa 1892? wiersz Nachera. Uroczystość, powiastka Iwana Franki. On przeciw zbrodniarzem, powiastka „Naszemu przyjacielom“ wiersz. Położenie robotników w obliczu prawa niektórych państw Europy. „E pur si muove“ wiersz. Bez dachu, powiastka Nachera. Przegląd polityczno-społeczny za rok 1891. Gniazdko, wiersz. Na przelocie, powiastka K. M. Stręży w świętego Michała w Krakowie, napisał A. M. Karol Marx, żyjący, napisał Ignacy Daszyński. Ostatni po mieczu, obrazek B—ra. O zastosowaniu niektórych przepisów ustaw, napisał K. Nacher. Rozmaitości. Nekrologia. Zdania mądrych ludzi.

Cena egzemplarza 26 ct. tuzin 2 złr. 60 ct.

Program i bliższe określenia, ogłoszone zostaną później.

Datki na fundusz agitacyjny można nadesłać za pośrednictwem naszego pisma,

Z niniejszym numerem zamykamy drugi rok naszego pisma. Prosimy więc Szanownych Czytelników o rychłe uregulowanie prenumeraty.

— W Kurjerze Lwowskim z dnia 21. bm. czytamy zapytanie robotnika kominiarskiego Struszkiewicza do pana nadradcy magistratu Strzelbickiego, dlaczego i w jakim celu kazał mu dać obywateli Karichowi kwotę 365 złr. O ile nam wiadomo, chodziło wtedy o uzyskanie koncesyi na zakład kominiarski. Jaką tam grały rolę pieniądze i o ile to pytanie jest uzasadnionem, tego my nie wiemy — pewnie pan prezydent w tej sprawie zarządzi śledztwo — a my się oś może o wyniku dowiemy.

— Nasi technicy, jak np. pp. Inhatowicz, Ciubeński i t. d. zastanawiają się nad urządzeniem wystawy budowlanej we Lwowie. Radzilibyśmy tym panom, aby nie zapomnieli przy tej sposobności wystawić fonograf, w którym się będą mieściły słowa, jakich pp. pryncypałowemu przemysłu budowlanego na swych budowach używają. Na żądanie publiczności fonograf pójdzie w ruch, a publiczności usłyszy znajome sobie głosy radnych i nieradnych i budowniczych i majstrów — ale nie wierzy, że to się tak mówi w 19. stuleciu. Nadto majstrów, nie umiejących pisać, dając panowie na wystawę; cieśli, którzy mają godność budowniczych; budowniczych, nie umiejących kreskę narysować i t. p. Nie zapomnijcie panowie i o głodnych robotnikach, ich niedzę w zimie wystawie, wypiszcie jasno na froncie, że pp. architektom i budowniczym „zależy na niedzy robotników“ — a wystawa będzie nie tylko „instrukcyjną“ jak wy chcecie, ale i ciekawą.

— P. dr. Wiktor zdaje się nie zna obowiązków lekarza miejskiego. Zauważamy za dziecica murarza przy ulicy Żółkiewskiej — nie chciał się tam udać. Nie widzę dziecica, zapisał mu chininę. Redactie nie chciały dziecku tego podać, nie wiedząc, czy pan doktor taki „wyszchmadry“, aby nie widać chorego dziecica, umiał jej poratować. I dziecko umarło. A choć ta choroba była zakaźna, choć w tym domo wiele ludzi miało, nie — nie poszedł ogólnie trupa, by dać kartkę pośmiertną. Na co między tych padło płaci, czy na to, by im życie wygodnie ułatwić, czy aby podnieść zdrowotne stosunki miasta!

Korespondencya od Redakcyi.

Pan S. W. we Lwowie. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy za poparcie.

Towarzysze! Wszędzie gdzie zachodzi do publicznych lokaltów domagajcie się pism robotniczych. Niech wszyscy wcho-

dzący tam mają sposobność zaznajomić się z dół robotniczą i żądaniami partyi robotniczej. Im więcej ludzi nasze pisma czyta, tem głębiej wnikiw w społeczeństwo nasze przekonania, bo nialo kto potrafi się oprzeć niezbitym dowodom słuszy, naszej sprawy. Dlatego wszędzie żądajcie pism robotniczych!

Cena prenumeraty Robotnika wynosi rocznie 1złr. 20 ct.

W miejscu przy odbiorze w administracyi:

Kwartalnie 30 ct., półrocznie 60 ct. rocznie 1 złr. 20 ct.

W miejscu z odstawa do domu:

Kwartalnie 35 ct., półrocznie 70 ct., rocznie 1 złr. 40 ct.

Na prowincyi: Kwartalnie 40 ct.,

półrocznie 80 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.

W Niemczech rocznie 3 marki, we Francyi,

Szwajcaryi i t. d. rocznie 6 franków,

w Ameryce rocznie 10 franków.

Wszelkie przesyłki adresowaw należy: Julian Obirek, Lwów Akademicka 8.

W krótkim już czasie wyjdzie kalendarz robotniczy na rok 1892. Zamówienia przesyłać można pod powyższym adresem. Cena l. egzempl. 26 kr. — tuzin 2 złr. 60 kr.

Pod firmą:

Józef Strzelecki

ulica Sykstyńska 1. 20.

otworzono w tym miesiącu, pracownię introligatorską, w której wykonuje się wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa i galanteryi wlehodzące po najumiarkowańszych cenach. Towarzystwom naszym i popierającym sprawę robotniczą, polecamy ten zakład do szczególnego poparcia, jest on bowiem własnością robotników introligatorskich i przy pomocy rozwoju, przyniesie może, bardzo znaczne korzyści, tak korporacyi introligatorskiej jak w ogóle i sprawie robotniczej

ROBOTNICZY! We wszystkich sprawach odnieście się jak dawniej do nas z całym zafinaniem. Podajcie nam wasze złe, opowiedcie, co was boli, a my będziemy was bronić i popierać, ile tylko się starczy. Redakcyja miesięc przy ul. Dominikańskiej l. 9. I piąto, a otwarta jest codziennie od 7 do 8 wieczorem, a w święta i niedziele od 11 do 1 godz. przed południem.

Służby prywatnej przy gospodarstwie lub innem jakim zajęciu, poszukuje cennyżwiak uczciwy, z ukończoną trzecią gimnazjalną. Bliższa wiadomość w redakcyi „Robotnika“.